

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/629,Kolejna-wedrowka-w-ramach-Historycznego-Klubu-Turystycznego-Gdansk-1617-lutego-2.html>
20.03.2026, 06:02

Kolejna wędrówka w ramach Historycznego Klubu Turystycznego – Gdańsk, 16-17 lutego 2005 r.

24.02.2005

„Śladami miejsc kaźni hitlerowskiej” – to tytuł drugiej wędrówki, która odbyła się w ramach Historycznego Klubu Turystycznego OBEP w Gdańsku w dniach 16-17 lutego 2005 r. Pierwszego dnia członkowie klubu udali się do dwóch miejsc zorganizowanych przez Niemców w 1939 r. w celu eksterminacji Polonii gdańskiej. Następnego dnia młodzież wysłuchała relacji świadka historii.

Grupa młodzieży wraz z nauczycielami p. Iwoną Janicką i p. Anną Romankiewicz oraz pracownikami OBEP IPN – Sylwią Bykowską i dr. Piotrem Semkowem wyruszyła autokarem spod siedziby IPN w Oliwie. Obóz przejściowy Victoriaschule przy Holzgasse 24 (dzisiaj ul. Kładki) był pierwszym etapem wycieczki. Dzieje zapomnianego dzisiaj miejsca kaźni hitlerowskiej zaprezentował klubowiczom dr Piotr Semków. Trafiali tutaj – jako „element wrogi i nieprzyjazny sprawie narodowego socjalizmu” – aresztowani 1 września 1939 r. przedstawiciele Polonii gdańskiej. Obóz zorganizowany na bazie pomieszczeń szkolnych, podlegał władzom policyjnym. „Ścieżkę” dla wchodzących do budynku szkoły tworzył szpaler bijących szturmowców. Każdy z wchodzących otrzymywał potężną porcję uderzeń. Przy ustawionych stolikach odbierano dokumenty, spisywano i sprawdzano personalia. W trakcie sprawdzania dokumentów dochodziło również do bicia aresztowanych.

Ostatnimi, którzy upamiętnili ofiary i więźniów Victoriaschule byli pracownicy Miejskiej Rady Narodowej, zamieszczając tablicę informacyjną na gmachu byłego obozu w 1958 r.

Dnia 2 września 1939 r. dwustu więźniów aresztowanych na terenie Wolnego Miasta Gdańska przewieziono pierwszym transportem do obozu koncentracyjnego Stutthof. Obóz, którego budowę rozpoczęto latem 1939 r., obecnie jest miejscem pamięci wywierającym ogromne wrażenie – zwłaszcza na młodych ludziach. Wizytę w muzeum rozpoczęła ponad dwugodzinna wędrówka poprzez miejsca, w których przedstawiciele najbardziej świadomego i patriotycznie nastawionego żywiołu polskiego, głównie inteligencji z terenu Gdańska i Pomorza, poddawano powolnej eksterminacji. Od 1942 r. napływały transporty Polaków, kierowane nie tylko przez jednostki policji z terenu okręgu Gdańsk - Prusy Zachodnie, ale i z innych regionów okupowanego kraju. W tym czasie Stutthof stawał się obozem międzynarodowym, ponieważ osadzano w nim coraz liczniejsze grupy więźniów innych narodowości. W czerwcu 1944 r. włączono go do programu „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” („Endloesung”), co oznaczało przekształcanie w obóz masowej zagłady.

Baraki, w których wegetowali i umierali ludzie, pamiątki wykonane ze zdobytych w potajemny sposób materiałów (rysunki, koraliki, itp.), listy do najbliższych, komora gazowa, szubienica, krematorium – podczas zwiedzania muzeum wśród młodzieży dominował nastrój przygnębienia. Ale rodził się też podziw, zainteresowanie, w jaki sposób więźniowie, będący tylko numerami – starali się przetrwać.

Następnie odbyła się część warsztatowa wędrówki, którą poprowadził Marcin Owsiański – pracownik Muzeum Stutthof. Młodzież zapoznała się z dokumentami sporządzonymi przez administrację obozową. Esesmani zakładali Polakom teczki personalne, w których zamieszczano

szczegółowe informacje dotyczące pochodzenia, wykształcenia, wykonywanego zawodu, działalności społeczno-politycznej przed wojną, oraz pobytu więźnia w obozie. Dla Żydów natomiast przewidziano jednostronicową kartę, która zawierała lakoniczne informacje, dotyczące głównie wyglądu. Ponadto esesmani prowadzili księgi, w których odnotowywano informacje na temat każdego dostarczonego transportu więźniów.

Następnie odbyło się spotkanie ze świadkiem historii. Bohaterem tej części „wędrowki” był Leon Lenzion – członek Polonii gdańskiej, w roku 1939 student Technische Hochschule (Politechniki Gdańskiej), więzień obozów hitlerowskich – Stutthof i Sachsenhausen, a także czynny działacz na rzecz pojednania polsko-niemieckiego. Swoją opowieść pan Leon rozpoczął od dziejów Polonii gdańskiej w Wolnym Mieście Gdańsku. Wojna zastała go w Bydgoszczy – kiedy jednak usłyszał 3 września, że Anglia i Francja zapowiedziały desant przeciwko Niemcom, wrócił do Gdańska w przekonaniu, że jako pierwsze zostaną wyzwolone tereny nadmorskie.

Opowiadał o sposobach na przetrwanie pięciu lat w obozach – min. o organizacji „życia kulturalnego”. Odrobina sprytu i humoru pozwalały (oczywiście wbrew woli Niemców) na inscenizację polskich przedstawień, recytację „Ody do młodości”, śpiewanie polskich kolęd. Szczegółowa i barwna opowieść tworzyła atmosferę skupienia, zaciekawienia, chwilami napięcia – np. kiedy w czasie pracy w Biurze Projektów obozu w Sachsenhausen panu Lenzionowi rozsypał się nowo zakupiony przyrząd do pomiarów. Udało się jednak przekonać strażnika, że instrument został nadesłany w takim stanie przez producenta.

Członkowie klubu zadawali dużo pytań, najbardziej interesowała ich kwestia odporności psychicznej więźnia obozu koncentracyjnego. Pytania dotyczyły również odczuć związanych z dniem wyzwolenia, a także obecnego stosunku pana Lenziona do Niemców. Spotkanie zakończyło się przesłaniem, że nie należy generalizować i budować stereotypów na temat narodów – nawet tych, których historia nosi takie piętno, jakim była ideologia narodowego socjalizmu.

[Poprzedni Strona](#)
[Następny Strona](#)



